

# De Tyrman'd w wirze historii

Rok 2020 był rokiem Leopolda Tyrmanda – bo to i setna rocznica urodzin, i 35-lecie śmierci tego świetnego dziennikarza, pisarza i propagatora jazzu w Polsce. Pan Leopold – jak zwracała się doń Natasza Putramentowa – był nie tylko autorem „Dziennika 1954”, „Złego”, „Filipa”, „Hotelu Ansgar”, „Siedmiu dalekich rejsów”, „Słodkiego smaku czekolady Lucullus” czy „Niedzieli w Stavanger”, ale też m.in. „Cywilizacji komunizmu” – studium o totalitaryzmie komunistycznym. A jego „U brzegów jazzu” wciąż jest jedną z najważniejszych książek o tym gatunku muzyki. Urodzony w Warszawie, wychował się w zasymilowanej rodzinie żydowskiej, której po zdanej maturze oświadczył, że chce studiować malarstwo. „Malarz? – To nie jest zawód! Zawód to jest lekarz albo adwokat” – odparł ojciec. „A ponieważ byłem dobrym synem i miałem dobrych i mądrych rodziców, więc wspólnie zdecydowaliśmy, że będzie to... architektura wnętrz” – wspominał Tyrmand.

Wakacje 1939 roku po zaliczonym pierwszym roku w paryskiej Académie des Beaux-Arts były ostatnimi. Już jesienią znalazł się na okupowanej przez Rosjan Litwie wraz z tysiącami uciekających przed Niemcami Polaków. Wilno dało mu schronienie i pracę felietonisty w „Prawdzie Komsomolskiej”. Do kwietnia 1941 roku napisał ponad 140 felietonów, a ówczesny naczelny wspominał: „Nikt w tym czasie takich felietonów nie pisywał, Tyrmand siadał do maszyny i pisał jednym tchem bez poprawek”. Choć teksty pod hasłem „Na kanwie dnia” miały propagandowy charakter, to – jak twierdził Krzysztof Kąkolewski: „Tyrmand już wtedy prowadził podwójne, a może nawet potrójne życie. I tylko tak niezwykłym ludziom jak pan Leopold mogło się udać coś podobnego, że jako Żyd uciekł Niemcom do Trzeciej Rzeszy”.

Na hasło propagandowe „Jedźcie z nami do Niemiec” Polacy odpowiadali „Jedźcie sami do Niemiec.” Tymczasem Leopold trafił tam jako... Francuz Leopold de Tyrman'd. „Doświadczeni żeglarze twierdzą, że nigdzie nie jest równie bezpiecznie jak w oku cyklonu” – zdaje się, że ta zasada pozwalała mu przeżyć. Nie dzień, tydzień, miesiąc, ale kilka lat, co w jego przypadku nie było łatwe, bowiem ani wygląd, ani nazwisko nie gwarantowały bezpieczeństwa. W Rzeszy: w Moguncji, Wiesbaden, Frankfurcie nad Menem, Szczecinie, Wiedniu, a także w Skandynawii miał się różnych zajęć, zachowując się zgodnie z duchem patriotyzmu. Nie miało to nic wspólnego z moralnością – czy jest bowiem etyczne oszukiwanie na talonach żywnościowych czy rozcieńczanie kawy niekoniecznie wodą?

Wrócił do Polski w 1946 roku i znalazł pracę w „Ekspresie Wieczornym”, a po opublikowaniu noweli „Niedziela w Stavanger” stał się członkiem redakcji krakowskiego „Przekroju”. „Pisał dużo i szybko, kiedy kładłam się spać, jeszcze pisał, kiedy wstawałam, już pisał” – wspominała druga żona Barbara Hoff. „Być dziennikarzem to oznaczało wziąć na siebie dobrowolne jarzmo” – twierdził. Mimo że drukowały go m.in. „Rzeczpospolita”, „Dziś i Jutro”, „Słowo Powszechne” czy „Express Wieczorny” i mimo że stawał się popularny – najlepiej czuł się właśnie w „Przekroju”, tygodniku założonym przez Mariana Eillego. Reprezentował pismo podczas Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu, gdzie rozmawiał z Pabłem Picassem, Ilią Erenburgiem, Michailem Szołochowem czy Julianem Huxleyem. „Przekrój” przypominał mu czasy przedwojenne i te, o których myślał, że wróca: pełne swobody, kultu zachodniej cywilizacji i wolnego świata.

Przekonał się jednak, że „Przekrój”, przemycający fragmenty zachodniej prozy, fotografie mody czy modeli samochodów, przestał już być oazą normalności, gdy relacjonując mecz bokserski Polska-ZSRR, na który ekipa radziecka przywiozła swoich sędziów i po którym doszło do zamieszek i interwencji milicji, napisał: „Opinie publiczności stały tym razem na najwyższym poziomie. Opinie te koncentrowały się albo w burzliwych oklaskach, albo w zagniewanym tupaniu i wyciu, albo w

szyderczym gwizdzie". Publiczność nie zgadzała się bowiem z werdyktem sędziów, a władza z werdyktem publiczności. Aresztowano ponad 300 osób. A Tyrmand stracił posadę [...]

*Tomasz Kubacki*

### **Cały tekst w Kalejdoskopie 02/21.**

--

Numer 02/21 do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press, w salonach Empik.

### **I w prenumeracie:**

- redakcyjnej - część kosztów wysyłki każdego numeru bierzemy na siebie, a na początek prenumeraty każdy otrzymuje antologię naszych felietonów (i nie tylko) "The best of Kalejdoskop. Felietony": [TUTAJ](#)
- dostępnej od lat via Ruch (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

### **\* Nasze PODKASTY**

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych - na platformie "Kalejdoskop Na Głos": [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#)  
Rozwijamy też tematyczne "Podkasty Kalejdoskopu", dostępne [TUTAJ](#)

### **\* Nasze AUDYCJE**

W społecznościowym Radiu Kapitał realizujemy cykl audycji „Okno Kalejdoskopu”. Pierwsze trzy audycje: rozmowę wokół „tez dla łódzkiej kultury” z ich autorem Michałem Lachmanem, dotyczącą tematu strategii dla łódzkiej kultury, rozmowę Joanny Glinkowskiej z Rafałem Kołackim o field recordingu i rozmowę z Rafałem Gawinem o „Muzyce roku pandemii”, można odsłuchać [TUTAJ](#)